

HISTORIA AGNIESZKI – MAMY CEZAREGO

Postanowiłam opowiedzieć o moim synku. Od czego zacząć? Najlepiej będzie od początku.

Syn od urodzenia był bardzo grzeczny. Jadł i spał, prawie nie płakał. Cieszyłam się, że taki spokojny, wtedy oczywiście nic złego nie podejrzewaliśmy. Dopiero gdy Cezary skończył 18 miesięcy, poważnie zaniepokoiło nas to, że nie kontaktuje się z nami w żaden sposób. Nie reagował na swoje imię, nie wykonywał najprostszych poleceń, np. „pokaż swoje oko” albo „gdzie jest mama, tata?”. Nie patrzył się na nas, nie lubił być noszony. Gdy wracałam do domu po kilku godzinach, on nawet nie kierował główki w moją stronę, było to dla mnie bardzo przykre. Zabawa w „a ku- ku” nie sprawiała mu radości. Mam straszą córkę i widziałam ogromną różnicę w rozwoju.

Naszą doktor rodziną bardzo zaniepokoiły „niedociągnięcia” naszego synka. Zaczęła się wędrówka po specjalistach. Badania, obserwacje, diagnozy. Minęło dużo czasu, zanim ustalono, co mu jest. Ja czekałam na jakąkolwiek diagnozę, bo wiedziałam, że coś z dzieckiem trzeba robić, tylko nie wiedziałam co konkretnie. Jak z nim postępować? Jak do niego dotrzeć? Moje starania nie przynosiły żadnego efektu. Wiedziałam, że potrzebujemy kogoś, kto się na tym zna.

Wykluczono u syna wiele różnych podejrzeń: wzrok i słuch w normie, EEG i TK również bez odchyień. Spytałam lekarza: „no to co mu jest?” W odpowiedzi usłyszałam: „autyzm”. Syn miał wtedy 2 lata i 9 miesięcy. W pewnym sensie poczułam ulgę. Skończyła się moja niepewność i mogłam robić coś w danym kierunku.

Zaczęłam szukać pomocy dla syna. Wypożyczyłam też kilka książek na temat autyzmu, aby dowiedzieć się o tej chorobie czegoś więcej. Moja wiedza wtedy była oparta na kilku filmach o dzieciach autystycznych.

Rozpoczęliśmy terapię w SPOA „Dalej Razem” w Zielonej Górze. Próbowaliśmy różnych rzeczy. Posłaliśmy syna do przedszkola, rozpoczął zajęcia z neurologopedą, jeździliśmy co roku na turnusy rehabilitacyjne. Wprowadzałam powoli dietę. Przez trzy lata zmieniło się bardzo dużo. Już od samego początku mieliśmy pozytywne efekty terapii, mianowicie zniknęły jego nieuzasadnione lęki, mijały powoli stereotypowe zachowania. Zaczął rozumieć i słuchać polecenia, co stanowiło dla nas ogromny krok do przodu.

Długo to trwało, ale wiem, że było warto. Czasami zastanawiam się, czy mogłam zrobić dla syna więcej. Na pewno tak, ale czasu nie cofnę. Musimy iść do przodu, zapominając o tym co złe.

Myślę, że i tak mieliśmy dużo szczęścia. Cezary skończy niedługo 6 lat i rozpocznie nauczanie początkowe w masowej szkole. Mówi wszystko, choć nie jest to w pełni mowa czynna, nie opowiada zdarzeń. Płynnie czyta, liczy, zna nazwy pór roku, miesiący i dni tygodnia. Dla mnie ważniejsze jest to, że tęskni za siostrą, która wyjechała do babci. Rozpoznaje członków rodziny, powoli zaczyna rozumieć emocje.

Czekam, kiedy zacznie rozmawiać i bawić się z innymi dziećmi, kiedy opowie nam, co się działo w szkole. I być może dowiem się kiedyś, co tak naprawdę czuje moje dziecko.